Nr. 179. Kraków, Czwartek 6 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 5 sierpnia.

Na znany już czytelnikom naszym artykuł *Köln. Ztg.* p. t. „Centrum a Polacy“, w którym żądano od tego stronnictwa, aby zerwało wszelkie stosunki z Polakami, jako notorycznymi „wrogami państwa“, — znajdujemy odpowiedź w katolickim organie, *Kölnische Volks Ztg.*

Dziennik ten zaznacza przedewszystkiem, że wszystkie stronnictwa niemieckie, nie wyłączając centrum, są narodowe, więc nawoływanie w imię rzekomo narodowych interesów w Niemczech jest wręcz podejrzane. Frazesy narodowe — zdaniem tego pisma — byłyby na miejscu wobec stronnictw, które pragną zburzyć ojczyznę. Centrum nie ma zamiaru odstąpić W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska jakiemu innemu mocarstwu. Chodzi tylko o zaprowadzenie w tych dzielnicach o ile możności uporządkowanych i zdrowych stosunków i kwestyą jest tylko, czy to można osiągnąć łatwiej przez uciskanie Polaków, czy też przez uwzględnianie zasad wolności i sprawiedliwości.

„Potępiamy — pisze dalej *Köln. Volks Ztg.* — środki gwałtu z dwóch przyczyn: 1) ponieważ uważamy je za niesprawiedliwe; 2) ponieważ celu ich nie osiągniemy, a natomiast w niebezpieczny sposób rozgoryczamy umysły. Co do punktu pierwszego nie potrzeba wiele słów tracić. Gdyby miało być dozwolonem odbierać członkom jakiej narodowości ich język, to pytamy, czegoby wtedy nie było wolno czynić panującej większości? Dlaczegoby wtedy nie miało być wolno odbierać uciśnionej narodowości także jej religii, a ostatecznie i życia? Teorya ta znalazła sumiennych wykonawców w Amerykanach, względem czerwonoskórych Indyan.

„Ale środki germanizatorskie są nietylko niesprawiedliwe, ale i bezskuteczne. Pomiędzy temi środkami można jeszcze stosunkowo najłatwiej (?!) obronić ustawę kolonizacyjną. Podczas gdy n. p. germanizatorskie środki szkolne, spadają na tysiące ludzi wbrew ich woli, to ustawę kolonizacyjną można wykonywać tylko względem ludzi, którzy dobra swe sprzedają komisyi z dobrej woli. Jest to więc ustawa, która mimo swoich innych ciemnych stron nie gwałci przynajmniej sumienia“. (?)

Köln. Volks Ztg kończy swoje wywody następującym wnioskiem:

„Gdy polityka antipolska okazała się błędną, żądają teraz jej zwolennicy od centrum, aby w niej wzięło udział i zakryło porażkę jej inicyatorów. Centrum tego z pewnością nie uczyni, nawet choćby jeszcze silniej jeszcze uderzono w bęben „narodowy“. Nie można wszystkiego, co płynie pod „narodową“ flagą, uznać za dobre. Ale nawet gdybyśmy jeszcze jakie w tym kierunku mieli wątpliwości, to decydującym jest dla nas notorycznie antikatolicki charakter tej polityki. Wszystko, co się w tej dziedzinie wyprawia, jest otwartą propagandą patryotyzmu. Komisya kolonizacyjna zamierza już nawet budować seminaryum dla duchownych protestanckich! Naturalnie, nie jest wcale przypadkiem, że pomiędzy kolonistami nie ma prawie wcale katolików. Jeszczeby tego było potrzeba, żeby od katolików śmiano żądać popierania propagandy protestantyzmu. W ogólności uważamy, że cała nasza polityka polska wykoleiła się i musimy pozostawić jej kierownikom, jak się z tego wygrzebią“.

Odpowiedzi *Köln. Volks-Ztg* nie możemy z naszej strony zostawić bez pewnej uwagi. Jeżeli dziennik ten, wychodząc ze stanowiska ogólnych zasad słuszności, zapytuje, czegoby rządzącej w kraju większości nie było wolno robić, jeżeli wolno jej odbierać poddanym język i religię, — to my zapytamy znowu, dlaczegoby nie wolno było tej samej większości stosować zasad komisyi kolonizacyjnej np. do katolików, jeśli *Köln. Volks-Ztg* daje rozgrzeszenie rządowi za komisyę kolonizacyjną, wykupującą grunta polskie? Czyż słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby państwo, jako takie, trudniło się wykupnem ziemi w pewnej dzielnicy dlatego, że ona jest polską?

Köln. Volks-Ztg przyznaje nawet, że komisya kolonizacyjna szkodzi także interesom katolicyzmu, gdyż zakupione przez państwo obszary przechodzą prawie wyłącznie w ręce protestantów; pomimo tego jednak znajduje ten dziennik słowa usprawiedliwienia dla tej z gruntu niemoralnej instytucyi. Trzeba być konsekwentnym i albo oprzeć się na zasadach sprawiedliwości w zastósowaniu do wszystkich obywateli, albo powiedzieć, że prawa przyznaje się im w miarę tego. czy są Polakami, Duńczykami lub Niemcami, — nadto wedle tego, czy są katolikami, protestantami, żydami i t. d. Jeżeli *Köln. Volks-Ztg* stanęła raz na stanowisku pierwszem, toż nie godziło się jej robić wyjątku dla komisyi kojonizacyjnej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 3 sierpnia.

(φ.) Społeczeństwo nasze poniosło w kilku ostatnich tygodniach znaczne straty w ziemi i ludziach. Zaprzepaszczenie tak wielkich obszarów ziemi polskiej, jak Ludom Dąbrówki, w ręce hakatystów, a Czeluścina i Sośnicy w ręce kolonizacyi, wywołało w sercach wszystkich patryotów jęk boleści. Przecież w Ludom Dąbrówce dokonał pięknego żywota swego największy mąż, jakiego Wielkopolska wydała w tym wieku: Karol Marcinkowski, a właściciele tej pięknej włości, zmarnowawszy nierządem i rozrzutnością spuściznę po zacnych przodkach, nie umieli nawet ubezpieczyć znajdującego się tam pomnika naszego wielkiego filantropa i patryoty. Wraz z Dąbrówką przeszedł pomnik Marcinkowskiego na własność hakatystów. Bolesną jest też sprzedaż Czeluścina komisyi kolonizacyjnej, ponieważ dopuścił się jej potomek znakomitego żołnierza-poety: generała Morawskiego, którego prochy poruszyły się zapewne w grobie, gdy człowiek, noszący jego nazwisko, dobijał targu z wrogami tej ziemi, której Franciszek Morawski bronił mieczem i piórem.

A już wprost wstręt budzi sposób, w jaki p. Nepomucyn Chełkowski zaprzedał wrogiej instytucyi piękną i wielką włość swoją, Sośnicę. Położenie jego nie było wcale krytycznem; przeciwnie: w dobrych on się znajduje stosunkach, rodzina jego jest nawet możną. Chciał on pozbyć się kłopotu i trudu gospodarowania w obecnych, niekorzystnych dla rolnictwa czasach, i sprzedał dobra swe z lekkiem sercem, przyczem zarobił na tym wstrętnym „geszefcie“ grubą sumę, nie czując nawet wstydu, drwiąc sobie po winiarniach z opinii publicznej i „gazeciarzy“.

Więc kiedy on się za czyn swój nie rumieni, to nas okrywa rumieniec wstydu, gdy zniewoleni jesteśmy czytać po nieprzyjaznych nam pismach niemieckich cyniczne uwagi z powodu takiego postępowania polskich handlarzy ziemią ojczystą, gdy nawet życzliwa nam *Köln. Volkszeitung*, potępiając różne represyjne środki rządu pruskiego, usprawiedliwia do pewnego stopnia istnienie komisyi kolonizacyjnej tem, że rząd nie wywiera tu żadnego przymusu, ponieważ polscy właściciele ziemscy sprzedają dobra swe dobrowolnie. Przychodzi też katolicki organ koloński do wniosku, że w niedalekim czasie nie będzie potrzeba liczyć się z polską wielką własnością ziemską, jako siłą polityczną.

Niestety nie jest w tym względzie *Köln. Volksztg* daleką od prawdy i gdyby — nie coraz piękniejszy rozwój naszego włościaństwa i mieszczaństwa, trzebaby zwątpić o przyszłości naszej kresowej dzielnicy.

Ubyło nam w ostatnim czasie nietylko wiele ziemi, ale i wiele rąk do pracy, a tych w obecnych nad wyraz ciężkich czasach potrzeba jak najwięcej.

Wiele, bardzo wiele straciło społeczeństwo nasze przez śmierć ś. p. Franciszka Dobrowolskiego. Można mieć różne zdanie o nim, jako o polityku, jako o mężu stronnictwa, ale to przyzna każdy, czy najskrajniejszy konserwatysta, czy najczerwieńszy radykał, że w zmarłym straciło społeczeństwo nasze jednego z najdzielniejszych działaczy narodowych, człowieka żelaznej pracy i gorącego patryotę. Pełno go było wszędzie: sam zwykle dawał inicyatywę, gdy inni zakładali ręce w zwątpieniu, on poruszał społeczeństwo z uśpienia, gdy inni nie chcieli pracować, on pracował za nich i tem się tłómaczy wielki wpływ jego w społeczeństwie. To też ubytek jego długo jeszcze będziemy odczuwali, bo mało u nas ludzi, którzyby chcieli istotnie pracować i to pracować bezinteresownie. Mówią niektórzy, że zmarły robił wszystko z ambicyi, ale ambicya w czynieniu dobrze nie jest przecież występkiem. — Obyśmy jak najwięcej mieli takich ambitnych ludzi, ale takich, którzy zmarłego zechcą naśladować nietylko w ambicyi, ale w pracy; ambicyę im wtedy chętnie wybaczymy.

Ledwie zwłoki ś. p. Dobrowolskiego przykryła ziemia polska, którą tak ukochał, przyszło nam odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki jednego z towarzyszy pracy zmarłego, ś. p. Juliana Bukowieckiego, długoletniego redaktora najpoczytniejszego u nas pisma ludowego *Wielkopolanina*. Mniejszej miary człowiek od ś. p. Dobrowolskiego, był ś. p. Julian Bukowiecki typem szlachcica polskiego w najlepszem znaczeniu tego słowa. Z urodzenia kalwin, przeszedł na katolicyzm, aby go nawet wiara nie zbliżała do Niemców. Gruntownie wykształcony, wnet sobie zdobył szacunek wśród współziemian, którzy go powoływali do różnych godności, a straciwszy na tych wysługach obywatelskich i patryotycznych majątek własny, jął się pióra, którem dobrze władał i prowadził powierzonego mu *Wielkopolanina* w duchu prawdziwie narodowym, co pismu temu zjednało od razu nadzwyczajną poczytność. Każda uczciwa i patryotyczna sprawa miała w zmarłym gorącego orędownika.

Innego rodzaju człowiekiem, aniżeli dwaj porzedni, był świeżo zmarły Bolesław Leitgeber, najpoważniejszy kupiec polski w naszej dzielnicy, typ dorabiającego się mieszczanina polskiego, człowiek, odznaczający się niezwykłą u nas bystrością w zawodzie kupieckim, wielką energią i mrówczą pilnością. Tym zaletom zawdzięczał zmarły, że, objąwszy po ojcu interes mocno zachwiany, wnet dał mu silne podstawy i podniósł tak wysoko, że konkurował z pierwszorzędnemi firmami niemieckiemi i żydowskiemi, i zrobił wielką fortunę. Przy tem zmarły występował także na arenie publicznej i z równą sumiennością pełnił przyjęte na siebie obowiązki. Oby kupiectwo polskie w naszej dzielnicy wydało z siebie jak najwięcej mężów takich, jak Bolesław Leitgeber, który i w tem dał dobry przykład swoim polskim współzawodowcom, że synów swoich obrócił na kupców, co się u nas rzadko zdarza, gdyż przez fałszywą ambicyę kupiec lub rzemieślnik, który się u nas dorobił majątku, pogardzał zwykle ladą kupiecką i warstatem i osiadał na wsi, dzieci zaś nigdy nie kształcił w swoim zawodzie, jakby się wstydził tego, co mu chleb i fortunę dało. Firma taka ginęła zwykle razem z pierwszym jej właścicielem, a z majątku ciężko zdobytego w drugiem pokoleniu już śladu nie było. To też tak zwanej tradycyi kupieckiej u nas wcale prawie nie ma. Może przykład ś. p. Leitgebra korzystnie w tym względzie oddziała.

Po ś. p. Leitgebrze chowaliśmy tutaj zwłoki znanego mieszczanina poznańskiego i właściciela dobrze uczęszczanej restauracyi, ś. p. Józefa Miskiewicza, który jako młodzieniec walczył w szeregach powstańczych, jako podoficer strzelców w oddziale Younga de Blankenheim; dziś znowu donoszą dzienniki o śmierci właściciela składu towarów galanteryjnych *Globus*, Jana Michałowskiego.

Kosa śmierci zatem strasznie grasowała w ostatnich tygodniach wśród mieszkańców naszego miasta, chodziliśmy z pogrzebu na pogrzeb, opłakując zgon zasłużonych obywateli. Miejmy nadzieję, że się na tem skończyła ta smutna robota anioła śmierci, i że powstałe luki będą zapełnione.

Londyn, 2 sierpnia.

(Międzynarodowy kongres robotniczy).

Po trzech dniach skandalów, wymyślań i bójek „przedstawiciele proletaryatu całego świata“ przystąpili do bardziej spokojnych obrad. Zresztą trudno nawet mówić o obradach kongresu, bo nie masz ani dyskusyi, ani rozpraw. W przeciągu dwóch godzin załatwiono się z kwestyą agrarną, i to załatwiono się w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Każde bowiem przemówienie tłómaczone jest na te trzy języki. Innemi słowy — w przeciągu 30 do 40 minut rozwiązano sprawę agrarną. Pryjrzawszy się bliżej lekom, ofiarowanym przez kongres, widzimy napis „radykalny, najbardziej radykalny przeciw wszelkim przesileniom rolnym“. Słowa „wymownego“ sprawozdawcy pana Vandervelde z Belgii w tej sprawie, były po prostu czczą, wodnistą frazeologią, niczem więcej. Zaleca on wręcz, że trzeba studyować sprawę agrarną i że co kraj, to obyczaj. Oświadczenie takie na kongresie międzynarodowym jest trochę niezwykłą rzeczą, ale ostatecznie jest ono lepszem od obietnic ryczałtowego unarodowienia ziemi. Uwagi, które wypowiedzieliśmy w poprzednim liście, znalazły swe potwierdzenie w tak zwanym „raporcie mniejszości“, złożonej głównie z Anglików. Właśnie w Anglii kwestya rolna i kwestya dróg komunikacyjnych są, aby się tak wyrazić, palącemi kwestyami. Anglia może dziś przystąpić do unarodowienia dróg żelaznych i nie potrzebuje się obawiać, aby państwo znalazło w środkach komunikacyi narzędzie ucisku. Jednocześnie w Anglii ciała samorządu prowadzą dziś politykę agrarną, bądź ułatwiając tworzenie się drobnej własności i mniejszej dzierżawy, bądź też uzbrajając nieliczną ludność robotniczą na roli. Socyaliści angielscy, odrzucający wszelkie współdziałanie z „demokracyą burżuazyjną“, okazali się na kongresie niezaradnymi wobec negacyi ze strony niemieckich socyalistów, nie umiejących u siebie wyzyskać opozycyi mieszczańskiej dla wspólnej obrony zagrożonych instytucyj parlamentarnych.

Po kwestyi agrarnej zabrano się do „akcyi politycznej“. Zapadłe uchwały są tak czcze i puste, tak niedorzeczne, iż wywołały protest ze strony tred-unionistów (stowarzyszeń zawodowych) angielskich. Wskazawszy na *millenium* w przyszłości, uchwała zaznacza, że proletaryat nie zna kompromisów. P. Bebel wytłómaczył wszystkim, jak dzięki temu, że socyalna demokracya w Niemczech nie zna kompromisów, urosła ona do swej dzisiejszej potęgi. Ale p. Bebel nie mówił prawdy, gdyż cała siła niemieckiej socyalnej demokracyi polega na kompromisie. Ilu jest kolektywistów wśród tych dwu milionów wyborców, jakiemi się szczyci socyalna demokracya? Może jedna dziesiąta część, może i mniejsza jeszcze garść. Wyborcy robią kompromis dlatego, że życie polityczne Niemiec jest niedojrzałem; kierują się oni instynktem opozycyjnym. W Anglii zaś, gdzie parlamentaryzm daje swobodę działania i możność reformy — wyborca ma wstręt do *millenium* i żąda pozytywnych reform. Dlatego też socyalizm nieprzejednany nie ma powodzenia w Anglii, podczas gdy w Niemczech socyalizm w oczach wyborców przedstawia się jako kompromis między chęcią do utrzymania demokracyi, a jałowością politycznego życia i historyi politycznej kraju.

Ale przywódcy socyalnej demokracyi w Niemczech tak się przyzwyczaili do rutyny demagogicznej, tak skostnieli w tradycyi „rewolucyi socyalnej“, w którą dziś sami nie wierzą, iż na kongresie widzimy ich ręka w rękę idących z rycerzami wrzawy i z socyalistami angielskimi. Mając na ustach hasło, że wyzwolenie klasy pracującej powinno być ich własnem dziełem, zawierają oni w Londynie alians z panem Hyndman'em, pokątnym agentem giełdowym, z panem Burrows, bzikiem i teozofistą, drem Aveling, dziennikarzem podrzędnej wartości i idą przeciw tred-unionistom, t. j. przeciw fachowej organizacyi robotniczej.

Jak już zaznaczyliśmy, pierwszy spokojny dzień obrad zaświtał dopiero po trzech dniach wrzawy, skandalów i bójek. Ale rezultaty tego pierwszego dnia obrad (jeśli kilka mów i głosowanie na ślepo i bez zdania sobie sprawy można nazwać obradami) były tego rodzaju, iż p. G. B. Shaw, którego już cytowaliśmy, zauważył, że woli widzieć bójki i kłótnie na kongresie, aniżeli tego rodzaju czcze i niedorzeczne uchwały. Co powie pan Shaw po piątym dniu obrad, tego nie wiemy. Trudno wszakże o większą przesadę i o większą nieudolność polityczną od tej, jaką obecnie wykazał kongres socyalistyczny. Hołdując zasadzie bezwzględnej negacyi, uważa on z jednej strony wojnę za wymysł kapitalistyczny, z drugiej politykę trybunałów rozjemczych także za wymysł kapitalistyczny w celu zysków. Pomimo tego mowcy, przyzwyczajeni już do tyrad patryotycznych, zaklinają się, że chcą bronić swego kraju, aż do upadłego, a zatem wojować według wymysłu kapitalistycznego. Zamiast armii stałej chcą gwardyi narodowej; żądanie to jest zresztą „wymysłem mieszczańskim“. Wreszcie chcą także,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

9) (Ciąg dalszy.)

Po ostatniem zapytaniu, o nic już nie pytała więcej. Chwilkę zachowywała milczenie; miała je przerwać uwagą jakąś o deszczu, który się był wzmógł i na balkon wdzierał, lecz ją Wiktor uprzedził.

— To jednak — zaczął — do rzeczy nie należy.... Mówiliśmy o Erazmie.... Czy pani jest pewną, że serce Erazma jest wolnem?...

Zapytanie to zmięszało ją. Któż, jeżeli nie ona, miałby wiedzieć o tem! Pewną tego była. Zapytaniem Wiktor zachwiał w niej tę pewność. Nie umiała na nie odpowiedzieć inaczej, jak tylko:

— Zdaje się....

— W tem grunt poruszonej przez panią sprawy... sprawy, zakrawającej na dramat szekspirowski.... Do rozwiązania tego dramatu potrzebaby, jak w „Śnie nocy letniej“, Puka, pozostającego na służbie u Oberona i rozporządzającego sokami ziół, gaszącemi lub wzbudzającemi miłość.... Ja nie Puk, mimo że z ziołami mam do czynienia.... Jeżeli przeto... przypuśćmy... w serce Erazma zaprószyła się miłość nie do panny Józi, w takim razie interwencya moja nie zdałaby się na nic... możeby nawet sprawę spiskową pogorszyła....

— Nie pogorszyłaby, bo... gdybyś pan Józię poznał....

— I sam w niej się rozkochał....

— No....

Zaczęła i urwała.

Ewentualność podobna jej samej samaby była na myśl nie przyszła. Józia? — cześnikówna? — córka dziwaka, ale uprawnionego do dziwaczenia ze względu na stanowisko społeczne, nadane mu przez urodzenie i majątek, miałażby stać się przedmiotem miłości... nie Erazma?... nie równego sobie rodem i majątkiem?... nie wyższe, najwyższe nawet zajmującego stanowisko młodzieńca?... ale?... ale?...

Przypuszczenie to spadło na nią niespodzianie w połączeniu z doznaniem ukłucia niby, odnoszącego się do Józi i do rozkochania się w niej Wiktora. W niej? — czemu w niej?... Czyż przypuszczenie podobne nie mogłoby się wyrazić inaczej?..

Zapytania te mknęły jej w myśli nakształt wirujących pędem wielkim iskier, rozdmuchiwanych tem, co Wiktor mówił dalej.

— Rzecz możliwa... — ciągnął. — Nie ręczę za siebie... nie ręczę tem bardziej, że, jak doświadczenie uczy, stało się to regułą ogólną, że się studenci na wakacyach rozkochują.... Chciałbym być od tej reguły wyjątkiem....

— A!... — podchwyciła panna Aniela.

— Co?...

— Dlategoś pan tak się zielnikiem zajął.....

— Po części... tak.... Zgadła pani.... Zielnikiem się opancerzam....

— W takim razie... przepraszam...

— Za co?...

— Przeszkodziłam panu....

— Może... — odrzekł, zwracając oczy w stronę smaganych deszczem drzew ogrodowych. Może mi pani przeszkodziła.... Nie pani jednak temu winna; winien deszcz....

Pannie Anieli nie zdało się, ażeby wypadało dłużej konferencyę przeciągać. Przybierać ona zaczęła obrót cokolwieczek drażliwy, nie ze względu atoli na istotę poruszonej kwestyi, ale dlatego, że na prędce nie umiała sobie zdać sprawy z sytuacyi, jaka się niespodzianie wytworzyła. Zajął ją młody człowiek, któremu za zuchwalstwo poczytała przypuszczenie, iżby mógł oczy na Cześnikównę podnieść; nagle zrodziło się przypuszczenie, iżby on podnieść mógł oczy na nią nawet. Co z tym fantem począć? Słońce świeci dla wszystkich; patrzenia na nie wzbronić nie można płazowi najmizerniejszemu. Co jednak za odległość pomiędzy płazem, a takim Wiktorem Rzeskim! Kto ma większe do porównania ze słońcem prawo — ona, czy on?... Potrzebowała się zastanowić nad tem i — niekoniecznie wiedziała, jak konferencyę zakończyć.

Na jej szczęście w samą porę pojawił się we drzwiach parapetowych Erazm.

— O?... — odezwał się z progu. — Cóż państwo na deszczu robicie?...

— Gawędkę o tobie toczymy... — odpowiedział Wiktor, wstając i do Erazma podchodząc.

Panna Aniela pośpiesznie do brata się zbliżyła i, w mowę Wiktorowi wpadając, zawołała:

— Nie wychodź!...

— Czemu?...

— Wilgoć!... Na wilgoć się nie wystawiaj....

— O, moi drodzy!... Jeżeliście to we względzie moim udecydowali, oświadczam wam, że do decyzyi waszej stosować się nie myślę.... Pięknie bym się wykierował!... na klejnocik w wywatowanem pudełku....

— Czyś ty dla nas nie klejnocik?...

— Z pochlebstwami się do mnie nie zwracaj, Anielko!... — upomniał ją Erazm tonem żartu, przechodząc wraz z nią i z Wiktorem do salonu.

W salonie tak do tego ostatniego przemówił:

— Jutro niedziela: deszcz nie deszcz, ruszamy....

— Mój zielnik!... — udanym głosem jęknął Wiktor.

— Szukałem cię dlatego właśnie, ażeby ci powiedzieć, żebyś się zielnikiem nie wymówił, jak zeszłej niedzieli, od rozpoczęcia wizyt w sąsiedztwie od domu bożego.... Pojedziem do kościoła dla pokazania się ludziom i pokazania im, żeśmy nie niedowiarki; z kościoła wizytę najpierwszą złożymy sędzinie, która jest brylantem w naszej okolicy; wrócimy do Warek; w poniedziałek do Biłek i tak dalej.

— Program....

— Właśnie....

— Ha!... Porządek przedewszystkiem... — rzekł Wiktor.

Panna Aniela uderzyła w klawisze i z pod palców jej rozległy się akordy poloneza Ogińskiego.

Dzień do wieczora zwykłym upłynął trybem. Wieczorem chmury na niebie przetarły się, nazajutrz pogoda nastała.

Państwo Hełmscy z córkami karetą, Erazm i Wiktor osobno najtyczanką wybrali się do kościoła, do Marstynowa.

Na sumie całe prawie zebrało się sąsiedztwo. Po mszy, gdy się co dostojniejsi parafianie na probostwie zeszli, Wiktor miał sposobność poznania kilku osobistości, między innemi rodzinę całą cześnikostwa, pannę Gałecką i sędzinę. Kazimierza znał dawniej, nie witał się z nim jednak, tylko go zdaleka widział, jak on cześnika do drzwi probostwa odprowadził, pożegnał się z nim i pośpiesznie odszedł, nie oglądając się poza siebie, jakby przed czemś, lub przed kimś uchodził. Uderzyło to szczególnie Erazma, który się z nim przywitać chciał i nie dokazał tego aż w domu, u sędziny. Gdy przed ganek zajechał, Kazimierz na spotkanie jego wyszedł.

— Cóż u licha!... — rzekł Erazm, rozściskawszy się z nim. — Goniłem za tobą przed probostwem i dogonić nie mogłem... Czego ci się tak spieszyło?...

— Ij... głupstwo... — odpowiedział, zwracając się do Wiktora i zagadując o czem innem.

(C. d. n.)

by lud miał w swem ręku kwestyę wojny lub pokoju, co także jest wymysłem „demokracyi mieszczańskiej". Różnica między mowcami z kongresu a demokracyą mieszczańską polega nie tylko na tem, że pierwsi żyją „wymysłami" drugich, ale i na tem, że podczas gdy liberalizm mieszczański szczerze i stale dąży do spopularyzowania i wprowadzenia polityki rozjemczej, to uczestnicy kongresu raczej o swojej socyalnej pozycyi myślą, aniżeli o interesach społeczeństw. Tyrady o wymysłach kapitalistycznych i o tem, że dziś ludy żyją w braterstwie, dziwnie brzmiały w ustach Liebknechtów i Singerów, którzy musieli zemknąć z Lille, i wobec wieści telegraficznych o walce między szwajcarskimi a włoskimi robotnikami w Zurychu. Ale wszak wszystko jest „wymysłem" i mieliśmy nawet wniosek, aby w kwestyi wojny nie ufać *referendum*, gdyż rządy zawsze namawiają ludy do głupstw szowinistycznych. W rozumowaniu pana Baxa, jako wnioskodawcy, jest wiele słuszności, ale pan Bax nie spostrzegł się, iż oświadczeniem swem wykazał, że zdaje sobie sprawę z różnicy między „ludem" a stronnictwem socyalistycznem.

Podczas obrad nad „wojną" sala świeciła pustkami. Zagraniczni delegaci poszli się bawić, a tred-unioniści ze wstrętem usunęli się od udziału w kongresie. Była nawet mowa o tem, że tred-unioniści wystąpią z kongresu z umotywowanym protestem.

Inną porażkę zdrowego zmysłu stanowi uchwała kongresu nad kwestyą oświaty i wykształcenia. Sprawozdawcą był p. Sidney Webb, człowiek pracy i wielkich zasług w ra[illegible]. Przedstawił on komisyi raport sumienny i pełen praktyczności. Przedewszystkiem sformułował on żądania opieki nad dziatwą, a następnie system edukacyjny, dozwalający za pomocą stypendyów zachować dla kraju wszystkie talenty i zdolności ginące dziś marnie z powodu braku środków. P. Webb mówił więc o stypendyach dla uzdolnionej dziatwy. „Co to jest zdolność?" — krzyknął p. Hyndman, który nie może darować królowej Wiktoryi, iż go dotychczas nie powołała na premiera. — I kongres uchwalił, aby dziatwa od kolebki aż do 21 roku była utrzymywana kosztem państwa. Uchwała ta niedorzeczna, niemożliwa do urzeczywistnienia, przeszła jako „rewolucyjna".

Pozostał jeszcze jeden ranek. Tymczasem wybrano komitet międzynarodowy, mający rządzić światem. Komitet ten będzie prowizorycznym aż do przyszłego kongresu; tymczasem przyszły kongres zapewne nie przyjdzie do skutku. Zniechęcenie jest tak wielkie, iż większość delegatów rozsądniejszych zapewnia sprawozdawców dziennikarskich, że ostatni raz są na kongresie międzynarodowym. Komitet więc będzie nominalnym, dającym możność zaspokojenia miłości własnej kilku krzykaczom. Gdy kongres się zakończy, pojawią się w prasie socyalistycznej artykuły zarówno przeciw komitetowi jak i przeciw kongresom w przyszłości.

Odkładając zakończenie sprawozdania do przyszłego listu, nadmienimy tu charakterystyczny epizod. Przewodniczący zebrania, członek Izby francuskiej, p. Vaillant, oświadczył, że to tylko prasa kapitalistyczna wypisuje brednie o sporach i waśniach między socyalistami. W tej samej chwili jeden z delegatów francuskich rozdawał świstek podpisany przez tegoż Vaillanta, oskarżający Marksistów francuskich o oszustwa i o knowania prowadzone do spółki „z Niemcami". Pan Vaillant zaznaczył także, iż prasa kapitalistyczna wypisała brednie o tem, że część delegatów nikogo nie reprezentuje. Otóż na kongresie stwierdzono, iż kilkudziesięciu delegatów londyńskich reprezentuje razem około 500 ludzi. Delegat z Berkshire ma „trzech mandataryuszów". Delegat Bax reprezentuje nieistniejącą grupę, a dr. Aveling ma mandat z Australii, podczas gdy bawiący obecnie w Londynie posłowie robotniczy z Australii nie chcą słyszeć o kongresie. Wynika zatem, iż pan Vaillant nie kapitalistycznie, ale kapitalnie umie... drwić ze swych słuchaczy. *W. N.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 sierpnia.

Doświadczona przyjaciółka Polaków, cieszyńska *Silesia*, zamieszcza w ostatnim numerze następującą wzmiankę:

„Jak nam z Krakowa(?) donoszą, odrzuciło ministerstwo oświaty prośbę „Macierzy szkolnej" o zezwolenie na otwarcie drugiej klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie, a to z powodu niespełnienia prawnych warunków, a równocześnie dało stowarzyszeniu wskazówkę, że przy zamawianiu sił nauczycielskich uczynić musi zadość wszelkim prawnym warunkom, czego dotychczas nie zrobiono".

Skąd *Silesia* czerpała informacye, względnie natchnienie do tej wzmianki, z Krakowa, czy może z Opawy, — w to nie wchodzimy. Możemy tylko uspokoić naszą cieszyńską przyjaciółkę, że martwi się niepotrzebnie, bo druga klasa gimnazyum polskiego w Cieszynie otwartą będzie bez najmniejszej wątpliwości.

Z Paryża.

Z Vichy donoszą, że tamtejsza Rada miejska otrzymała już urzędowe zawiadomienie, iż car i carowa rosyjscy przyjadą tam 18 września. Rada miejska odbyła już posiedzenie celem naradzenia się nad sposobem przyjęcia cara. Inne okoliczności zdają się potwierdzać tę wiadomość, gdyż prywatnie donoszą, że kilku wyższych oficerów rosyjskich ogląda w Vichy rozmaite wille celem przygotowania mieszkań dla carskiej świty. Generał Boisdeffre popiera w tym względzie misyę rosyjską. Francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux ma również wkrótce wyjechać do Vichy, rzekomo na kuracyę, ale zdaje się, że podróż ta ma związek z zapowiedzianym przyjazdem cara. W Paryżu car i carowa zabawia tylko 48 godzin. Po skończeniu kuracyi w Vichy car ma być na manewrach w Angoulême.

Z powodu zamierzonego pobytu króla rumuńskiego w Wiedniu *Temps* omawia stosunek pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią. Pojednanie Bułgaryi z Rosyą i uznanie księcia Ferdynanda zmieniło charakter wzajemnych stosunków pomiędzy państwami bałkańskiemi. Rumunia zaczęła patrzeć niedowierzająco na księcia Ferdynanda i ministra Stoiłowa, jako na domniemanych popleczników ewentualnej akcyi zaczepnej ze strony Rosyi. Zbliżenie pomiędzy Czarnogórą a Serbią również niebezpiecznem jest dla Rumunii i zmusza ją szukać nowych punktów oparcia; tem się zapewne tłómaczy przywrócenie stosunków dyplomatycznych Rumunii z Grecyą, której interesa w Macedonii sprzeczne są z interesami Bułgaryi i Serbii. Ale najnowsze wypadki nie sprzyjały tej kombinacyi, i dla tego Rumunia zmuszona jest obecnie szukać poparcia ze strony Austro-Węgier. Austryacka dyplomacya usiłuje oczywiście wyzyskać tę sytuacyę na rzecz interesów austryackich.

Li-Hung-Czang w Londynie.

Times zamieszcza artykuł, omawiający zamiary Li-Hung-Czanga podczas pobytu jego w Anglii. Li-Hung-Czang sądzi, że Anglia mogła była przeszkodzić wojnie Chin z Japonią i zarzuca jej, że coraz mniej przyjażnie jest usposobioną dla jego ojczyzny. Nadto życzy sobie Li-Hung-Czang, żeby Anglia dowiodła swej sympatyi do Chin, zezwalając na podwyższenie cła dowozowego, i sądzi, że inne mocarstwa nie będą robić żadnych w tej sprawie trudności. Rosya, Francya, a, zdaniem jego, także Niemcy, zezwoliły już na podwyższenie cła dowozowego. Chiny, o ile to będzie w jego mocy, otrzymają nową armię i marynarkę.

Times zaznacza przytem, że zachodzi obawa, iż Li-Hung-Czang zawarł kontrakty o dostawę karabinów z francuskiemi, a o dostawę armat z niemieckiemi firmami. Li-Hung Czang daje do zrozumienia, że podwyższenie dochodów państwowych przeznaczone będzie na zakupno materyałów wojennych w Europie. „Jeżeli Li-Hung-Czang — dodaje *Times* — po powrocie do Chin zabezpieczy dostateczną ochronę Europejczykom, przebywającym w głębi kraju, oraz zagwarantuje zmniejszenie podatków od towarów i równouprawnienie handlu od strony morza i na granicy, dalej, jeżeli nie nadużyje koncesyi, aby potajemnie porozumiewać się z naszymi współzawodnikami, to może być pewnym, że Anglia nie omieszka zachować się odpowiednio do sytuacyi".

Artykuł *Times'a* stwierdza tylko, że Li-Hung-Czang spełnia ważną misyę polityczną, składając wizyty po dworach europejskich i odwiedzając naczelników rządów.

Zaburzenia w Starej Serbii.

Donoszą z Belgradu: W Starej Serbii i Macedonii daje się zauważyć niebezpieczne rozdrażnienie między żyjącymi tam Serbami a Bułgarami, skutkiem czego kilkakrotnie przyszło do gwałtów. Na wieś Ślepce, zamieszkałą przez Serbów, napadła banda bułgarska, uznała ją, mimo protestu mieszkańców, za bułgarską i wypędziła księdza serbskiego, a klasztor św. Mikołaja oddała pod opiekę egzarchatu bułgarskiego. Za pośrednictwem biskupa serbskiego w Bitolii udało się patryarchatowi serbskiemu uzyskać od rządu tureckiego zezwolenie, aby wieś Ślepce przydzielono wraz z klasztorem św. Mikołaja do patryarchatu serbskiego, poczem zastępca biskupa w Bitolii udał się do wsi Ślepce, aby ją i klasztor poruczyć duchownemu serbskiemu. Bułgarzy wypędzili jednakże zastępcę biskupa i oświadczyli, że ustąpią tylko przed siłą. Kajmakam, stojący po stronie Bułgarów, odmówił Serbom pomocy wojskowej, skutkiem czego zastępca biskupa w Bitolii musiał opuścić Ślepce, nie załatwiwszy sprawy. W Ślepcach patroluje wojsko tureckie, aby nie dopuścić do bójki między Serbami a Bułgarami.

Biskup z Bitolii udał się tymczasem do Konstantynopola, celem starania się u Porty o przywrócenie dawniejszych stosunków. Ze strony bułgarskiej zaś twierdzą, że w tym sporze o kościół i klasztor mają słuszność Bułgarzy, albowiem Ślepce należały do nich, a dopiero później Serbowie zajęli je przemocą.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Dzień 5 sierpnia 1864 r. w Warszawie. O ostatnich chwilach życia naszych bohaterów urzędowy historyk rosyjski, Berg, tak pisze:

„Los prawdziwego, ostatniego Rządu narodowego — Trangutta i jego dyrektorów rozstrzygnął się 5 sierpnia 1864 r. na stoku warszawskiej cytadeli. W tem samem miejscu, gdzie zostali straceni Jaroszyński, Ryll, Rzońca, (dziś tam stoi dworzec kolei nadwiślańskiej), wystawiono rusztowanie, a na niem wielką szubienicę, zrobioną z dwóch słupów, połączonych belką, do której było przybitych 5 kółek żelaznych z założonemi stryczkami. O godz. 8 rano wojska otoczyły to miejsce, a o godz. 9 ukazała się z cytadeli procesya, z katem na czele.

„Skazani jechali, każdy oddzielnie, na małych wózkach, a właściwie na zwykłych gnojówkach jednokonnych, z odkrytemi głowami, mając po prawej ręce księży Kapucynów, w ich brązowych habitach. Pierwszy jechał Traugutt. Ubrany był tak, jak go aresztowano, w długim, granatowym, ciepłym paltocie, oblamowanym szeroką taśmą. — O trzydzieści kroków przed rusztowaniem skazanych zsadzono z wózków i ustawiono rzędem po lewej stronie, gdzie wszystkim naraz odczytano wyrok śmierci przez odkomenderowanego do tej czynności oficera polowego audytoryatu.

„Najmniej zważał na odczytany wyrok Traugutt, on wciąż z wielkiem zajęciem rozmawiał z towarzyszącym mu księdzem i widoczne było, że nie o przyszłem życiu była mowa... Następnie Traugutt z dziwnym spokojem ubrał na siebie śmiertelną koszulę — za nim zrobili to samo i inni. Niewiadomo, z jakich powodów ani jemu, ani dyrektorom nie związano rąk — jak to się zwykle robi skazanym przed straceniem. Im pozostawiono jednak swobodę ruchów, z czego korzystając Krajewski, gdy wszystkich prowadzono na rusztowanie i postawiono na małych schodkach pod stryczkami, mógł wydostać z pod stryczka i poprawić swą długą i piękną brodę. Toczyski zaś schwycił stryczek, pocałował go i także wydobył z pod niego swą brodę. Autor widział to na własne oczy, gdyż stał o 30 do 40 kroków od rusztowania. Najmniej spokojny był Jeziorański — on wciąż zwracał głowę na lewo i prawo, widocznie nie pokończył jeszcze swych rachunków z życiem, z różnemi nadziejami i marzeniami i jakby nie dowierzał jeszcze, że odczytany wyrok zostanie wykonany w zupełności... Twarz jego była blada, włosy, znacznie przerzedzone, były zjeżone. On miał piękne, gęste włosy, ale stracił je w cytadeli. W chwili tracenia był bardzo zmieniony, tak, że było go trudno poznać. Traugutt tracony był pierwszy. On złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową, pozostał dość długo... Opowiadali, że gdy Żulińskiego wieziono na śmierć, jedna z jego sióstr szła za nim i w pobliżu dopiero rusztowania ją oddalili. Odchodząc, zawołała: „Bracie, odwagi!"

„Generał Lebedjew opowiadał autorowi, że dozwolił Krajewskiemu przed śmiercią zobaczyć się z synkiem, dwu lub trzechletniem dzieckiem, które matka przyniosła do X pawilonu. Z początku pozwolił on tylko na otwarcie okienka w drzwiach do kaźni, widzenie odbyło się przez kratę. „Panie generale, czy nie możnaby bez kraty?" — przemówił Krajewski, ale takim tonem, że odmówić nie było można, zresztą i dlaczego? było to już na parę godzin przed wyruszeniem na miejsce stracenia... Lebedjew kazał drzwi otworzyć, wpuścił żonę i dziecko do kaźni, a potem i sam wszedł do niej. Krajewski wziął syna na kolana, gładził go po główce, całował, przeżegnał, płakał, lecz mówić nie mógł. — Lebedjew płakał, to rozpowiadając.

„Na drugi dzień po śmierci Traugutta i jego towarzyszy, ostatni naczelnik miasta Warszawy, dzielny i nieustraszony Waszkowski, dnia 6 sierpnia 1864 r. wydał odezwę, która wprowadziła władze moskiewskie w wielki gniew. Waszkowski w niej pisał: „Oddajmy cześć męczennikom, uświęćmy ich pamięć nie łzą rozpaczy, lecz przysięgą wstępowania w ich ślady, starajmy się, jak oni, utrzymać moc charakteru do końca, jak oni, walczmy do ostatniego tchnienia, a prochy braci naszych spoczną w wolnej Ojczyźnie..."

„Waszkowski, aresztowany 19 grudnia 1864 r., został powieszony 17 lutego 1865 r. w cytadeli warszawskiej.

„Adjutant Berga, Seliwanow, wyznaczony do asystowania egzekucyi, pisze w pamiętniku, że wróciwszy do domu, przez 24 godzin był jakby bezprzytomny, w gorączce, nie mógł oka zamknąć, a przez kilka dni pokarmu nie przyjmował."

Odezwa do serc litościwych. Dnia 7 czerwca b. r. straszny pożar pozbawił do szczętu mienia 60 rodzin miasteczka Delatyna.

Na prośbę komitetu, który zawiązał się celem ratowania nieszczęśliwych, pozwoliło namiestnictwo na zbieranie składek w całym kraju za pomocą czasopism. Na mocy tego uprasza komitet ratunkowy litościwe serca bliźnich, by raczyły pospieszyć z pomocą i ofiarowany choćby najmniejszy datek przesyłały do tutejszego komitetu na ręce przewodniczącego *Leona Krokowskiego* w Delatynie.

Kradzież przedmiotów pamiątkowych. Donosiliśmy przed kilku tygodniami o kradzieży, popełnionej w mieszkaniu p. Piotra Umińskiego w Krakowie, znanego archeologa i zbieracza pamiątkowych przedmiotów. *Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne* przytaczają w ostatnim numerze (2 — 1896) spis 37 ukradzionych przedmiotów, oraz prośbę do zbieraczy i miłośników zabytków, aby w razie nadarzonej sposobności zechcieli zwrócić uwagę i zawiadomić poszkodowanego w razie wykrycia którego z owych przedmiotów. Adres: Piotr Umiński, Kolejowa 16.

Uniformy urzędników kolejowych. Najnowszem rozporządzeniem ministerstwo kolejowe ustanowiło, że uniform urzędników kolejowych ma być podobny do uniformu urzędników ministerstwa handlu, t. j. kołnierz i wypustki będą barwy pomarańczowo-żółtej, dla odróżnienia zaś będą mieli urzędnicy kolejowi na kołnierzu t. zw. koła Merkurego.

Opera. Sezon operowy kończy się z dniem 16 sierpnia, w którym to dniu danym będzie „Straszny dwór" z Myszugą. — P. Klamrzyńska wystąpi po raz ostatni we wtorek 11 b. m. w operze Belliniego „Lunatyczka"; partnerem jej będzie p. Myszuga.

Operetka. Jutro we czwartek rozpoczyna występy p. Zimajer w „Nietoperzu". Drugi raz wystąpi w „Ptaszniku z Tyrolu" — obydwa razy w miejskim teatrze.

Wilk za górami. Znany lekarz warszawski, dr. Tchórznicki, pisze:

Odetchnęło społeczeństwo nasze po obawie „cholery". Gość ten straszny, zabrawszy sporo ofiar, opuścił nasze progi, a modły dziękczynne wzniosły się ku niebu na temat: „odwróć od nas głód, mór ciężki!..." Odetchnęli obywatele kraju, uspokoiły się komisye sanitarne. W miastach z przyzwyczajenia jeszcze to i owo się czyści, na wsiach znów z przyzwyczajenia nic się w kierunku zdrowotnym nie robi. Kraj powoli powrócił do normy, t. j. do odwiecznego brudu. A więc domy toną w śmieciach, nieco zasłoniętych zielonością. W otwarte okna wbiega zefir ze śmietnika lub ustępu. Do studni spływa ciecz podwórzowa i rynsztokowa. Mieszkania przepełniono po brzegi i zapomniano je wybielić; okna, zaklejone od zimy, konserwują doskonale zaschły zaduch w izbach sypialnych. Na podłogach warstwy brudu. Pod podłogą rzeźni gnije krew; w kałużach i rowach miejskich stoi zielona, cuchnąca ciecz. W piekarniach śpią na mące i cieście robotnicy. Masło, mleko, ser nocują w izbach sklepików spożywczych wspólnie z właścicielami sklepów, a znużony całodzienną pracą robotnik powraca do wilgotnej suteryny i spożywa dary boże bez wyboru i najelementarniejszych ostrożności. O desinfekcyi odzieży i pościeli po zaraźliwych chorych, o desinfekcyi szmat, wagonów i t. p. zapomniano zupełnie. Niema cholery, więc po co te ostrożności! Tymczasem cholera jak była, tak jest — rozszerzyła się z wyjątkową złośliwością na południowych brzegach Afryki i czeka cierpliwie, aż systematyczne zapomnienie doprowadzi siedziby w Europie do stanu poprzedniego, t. j. aż przygotowaną będzie dostatecznie gleba do pomyślnego rozwoju bacyllusa cholerycznego. Że wtedy rozpoczną się znów forsowne oczyszczania, tamowanie biegu życia, potrzebne i zbyteczne wydatki; że wtedy, na gwałt rzucając wszystkie ważne bieżące sprawy, będziemy leczyć, desinfekować, chować bliźnich i płakać, to widać nic nie szkodzi. A tymczasem przykład tak niedawnych nieszczęść i uniknięcie ich przy czystości czy nie powinien zachęcić nas do czystości stałej, systematycznej, prowadzonej bez przerwy, jako warunek nieodzowny spraw codziennych? Otóż w tym celu piszę, aby zachęcić obywateli przezornych do stosowania nadal i stale pracy, rozpoczętej w celu oczyszczenia i oczyszczania stale całego kraju teraz, póki jeszcze wilk za górami.

W Rymanowie według listy kąpielowej do dnia 31 b. m. przebywało ogółem 1345 osób.

Wynik spisu ludności w Prusach, wedle zawodów, ogłasza biuro statystyczne. Stałej ludności liczyły Prusy w roku zeszłym 20,490.315 osób. Rezultaty spisu wykazują ubytek ludności rolniczej, a powiększenie ludności przemysłowej. W 1889 r. było na 100 osób 49·55 prc. rolników, w r. z. już tylko 31·89 prc., gdy tymczasem przemysłowców było w 1882 r. 50·45 prc., w 1895 r. zaś 58·11 prc.

Utrata rangi generalskiej. Podczas kościelno-politycznych dyskusyj w parlamencie węgierskim ogłosił redaktor klerykalnego *Magyar Allam*, Emil Szemnecz, artykuł, w którym dopuścił się obrazy majestatu, skutkiem czego sąd przysięgłych w Budapeszcie skazał go na karę więzienia. W dalszym ciągu zajmował się tą sprawą sąd honorowy pułku w Stuhlweissenburgu, do którego Szemnecz należał jako porucznik rezerwowy. Sąd honorowy, któremu przewodniczył generał Huberth, orzekł, że oficer rezerwowy, mimo podobnego zasądzenia, jest upoważniony do noszenia *porte-épée*. Wkrótce potem pensyonowano generała Hubertha. Sprawę tę omawiano w parlamencie, a pewien poseł interpelował ministra obrony krajowej, twierdząc, że generała Hubertha zmuszono do podania się do dymisyi. Jako odpowiedź odczytał minister własnoręczne pismo Hubertha, w którem generał prosi o pensyonowanie go. Przytem minister pozwolił sobie na kilka wyrażeń, które generał Huberth wziął za osobistą obrazę i wyzwał ministra Fejerwary'ego na pojedynek. Minister odmówił satysfakcyi i oskarżył generała, że prowokował swego przełożonego. Sąd honorowy wspólnego ministerstwa wojny zasądził teraz generała Hubertha na utratę rangi generalskiej, oraz wszelkich beneficyów, oprócz pensyi. Sprawa ta wywołała ogromne wrażenie w Budapeszcie i będzie zapewne przedmiotem licznych interpelacyj w parlamencie.

Pojedynek. W Budapeszcie z powodu zamieszczonej w *Neuestes Pester Journal* krytyki przedstawienia operowego, pomiędzy naczelnym redaktorem tego dziennika dr. Diossym, a intendentem opery br. Nopcsa, odbył się pojedynek na pałasze. Br. Nopcsa otrzymał ciężką ranę. Dzienniki występują przeciw intendentowi opery, zarzucając mu brak taktu i chęć ograniczenia swobody krytyki.

Zamach w Wiedniu. Policya aresztowała wczoraj w południe pewnego czeladnika ślusarskiego, mieszkającego w tym samym domu, co majster ślusarski Basch, gdyż padło na niego podejrzenie, iż stoi w pewnym związku z zamachem. Jego zeznanie, że podczas wybuchu bomby znajdował się w domu i spał, nie zgadza się z prawdą, gdyż policya stwierdziła, że w owym czasie nie było go w domu. Jako dalsze poszlaki jego winy należy uważać także okoliczność, iż przedtem kupił w pewnym sklepie sznurek od cukru i takim samym sznurkiem był owiązany pakiet, zawierający bombę. Kawałek sznurka znaleziono jeszcze w jego mieszkaniu.

Bunt więźniów. W więzieniu, stojącem poza obrębem Budapesztu, zauważono od niejakiego czasu krnąbrną opozycyę ze strony więźniów, a prokuratorya zarządziła ostrzejsze przepisy karności, gdy spostrzegła, że więźniowie komunikują się z ulicą. Onegdaj wieczór więźniowie przesłali prokuratoryi pismo z groźbą, że wymordują wszystkich dozorców, jeżeli prokuratorya nie cofnie tych przepisów. Wytoczono surowe śledztwo, podczas którego okuto w kajdany 20 więźniów i skazano ich na kilkodniowy areszt w ciemnicy.

Międzynarodowy kongres psychologów. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie trzeciego międzynarodowego kongresu psychologów w Monachium w obecności księcia Ludwika Ferdynanda i księżnej Teresy. Przybyło około 500 psychologów ze wszystkich stron świata. W mowie inauguracyjnej prof. Stumpf (Berlin) omawiał rozwój badań psychologicznych w ostatnich lat dziesiątkach. Minister oświaty Landmann powitał kongres w imieniu rządu bawarskiego, zaznaczając, że przeświadczenia o własnej odpowiedzialności człowieka za

---

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy**.

(Przekład z francuskiego).

21 (Ciąg dalszy.)

XI.

Wdowa.

Geraldina przyzwyczaiła się szybko do ataków swego męża. Ten straszny stan nie wymagał żadnego leczenia: nie było sposobu ani złagodzenia, ani skrócenia tych ataków, raz nerwowych, drugi raz letargicznych.

Ostatni atak dowodził, że nieszczęśliwy chory miał poczucie, jeżeli nie honoru, to przynajmniej praw swoich. Czy to był instynkt, czy też przebłysk inteligencyi, dość, że nowa struna w nim zadrgała, a Surville najlepiej to odczuł na sobie, gdyż o mało co nie został uduszony.

Od owego dnia nowe uczucie ludzkie zbudziło się w ułomnej duszy Maksa i podniosło jego moralny poziom. Teraz Maks stawał się niespokojnym, cierpiącym i rozdrażnionym, jak tylko Geraldina oddalała się na chwilę, tak, że w końcu postanowiła, z niezrównanem poświęceniem, czuwać przy nim bezustannie i ani na chwilę go nie opuszczać, a jeżeli wyjątkowo chciała się oddalić, a Maks okazywał, że mu to przykrość sprawia, natychmiast przy nim zostawała.

Wówczas on padał przed nią na kolana i całował ją po rękach.

Zazdrość instynktowna i niewyrozumowana dręczyła go bezustannie; „myśl" budziła się wyraźniej w jego duszy po owem silnem wstrząśnieniu.

Przez zazdrość nie znosił obecności swego syna, którego Geraldina nie śmiała pieścić i całować przy nim; i stopniowo margrabina coraz bardziej poświęcała się wnukowi, pozostawiając swego nieszczęśliwego Maksa wyłącznie opiece Geraldiny. Ufała synowej coraz więcej, zwłaszcza od czasu, kiedy Geraldina tak odważnie i dzielnie stanęła w obronie honoru swego męża.

— Ta kobieta — mówiła wdowa-ordynatka — ma charakter i sumienność męską.

Cztery lata upłynęło w tych samych warunkach, co poprzednie. Maks żył namiętnością frenetyczną, coraz bardziej wzrastającem uwielbieniem dla Geraldiny, i niekiedy promień inteligencyi, idący z serca lub ze zmysłów, przenikał do jego mózgu. Ale dla uspokojenia jego obaw, złagodzenia jego drażliwości i zapobieżenia atakom, żona musiała być wciąż u jego boku, składając przytem dowody bezgranicznego poświęcenia i zupełnej abnegacyi.

Piękność Geraldiny rozwijała się pośród zbytku i roskoszy miłości własnej, pośród zadowolenia, jakie daje dobrobyt bez granic. Z dumą też wielką myślała o zdobytej pozycyi.

Po ojcu odziedziczyła prawość uczuć i poczucie obowiązku, które broniło ją od wszelkiej niemocy; po matce dumę rodową, która nie pozwalała jej poddać się żadnym złym podszeptom. Sięgając dalej jeszcze, w poszukiwaniu przyczyn dziedzicznych, możnaby łatwo odnaleźć początek jej wygórowanej ambicyi. Jej babka ze strony ojca, mieszczka niskiego pochodzenia, spędzająca całe życie za kantorkiem, zazdrościła ludziom wszystkiego, czego sama nie posiadała, i chciwie dążyła do wszystkiego, co błyszczy, jak ćma do światła, które ją pali.

Gdyby „z wysokości nieba, ostatniego swego przytułku", ta niewiasta widziała „panią margrabinę", tę „małą" swego syna „oficera", to z radości z pewnością spadłaby z nieba na ziemię.

Pułkownik i pani Lacoste starzeli się zwolna, otoczeni opieką, bez trosk, bez niepokojów, uznając, że ich córka okazała się daleko mądrzejszą i przezorniejszą od nich i że pod względem trafnych kombinacyj i subtelnego sądu o rzeczach Taleyrand mógłby uchodzić w porównaniu z nią za dobrodusznego.

Co do biednego Maksa, z biegiem czasu co raz bardziej pragnął on swej żony wyłącznie dla siebie. Musiała wyrzec się reunionów rodzinnych, wizyt, jakie składała ze swą teściową, a nawet bywania w magazynach, co bardzo lubiła zapewne, jako ex-parafianka.

Ataki stawały się coraz częstsze, i nieszczęśliwy, jak tylko powracał do przytomności, rzucał się na szyję Geraldinie, żądny jej ostatnich pieszczot, bo czuł zapewne instynktownie, że wkrótce rozstanie się z nią na zawsze.

Trawiły go cierpienia, połączone z ciężkiemi zaburzeniami organizmu, i daremnie starano się zwalczyć ten stan, z dnia na dzień coraz groźniejszy. Przejażdżki i ćwiczenia na świeżem powietrzu, które pierwej tak lubił, przestały go bawić; muzyka wprawiała go w ekstazy bez końca; całemi godzinami młoda margrabina grała dla niego na fortepianie, na cytrze lub śpiewała, żeby ukołysać i znieczulić jego tajemnicze udręczenia, a on wsłuchiwał się w jej głos, baczny na każde jej poruszenie i wpatrzony w niewyraźny widnokrąg swych marzeń niezdecydowanych.

Pewnego razu, podczas przejażdżki w lesie Saint Clair, koń Geraldiny, trafiwszy na kamień, powalił się gwałtownie i zrzucił Geraldinę na bardzo twardy grunt drogi, w skale wykutej.

Zanim Piotr nadjechał, Maks podniósł swą żonę i, trzymając ją w objęciach, wypytywał ją wzrokiem, od wszelkich słów wymowniejszym; potem podniósł siodło Geraldiny i położył je na konia Piotra, spełniając wszystkie te czynności szybko i pojętnie, ale kiedy były już załatwione, uległ strasznemu atakowi. Jęczącego, z pianą na ustach, złożono na słomie w wozie, który tamtędy przejeżdżał.

Od czasu tego wstrząśnienia choroba widocznie się pogorszyła; zaczął chudnąć w przerażający sposób, prawie nic nie jadł i chód jego stał się niepewnym.

Doktor Mondra zalecił podróż, nie jako środek stanowczy, lecz jedynie dla złagodzenia cierpień, gdyż spodziewał się, że zmiana powietrza uspokoi cokolwiek nerwy chorego.

Przed nabyciem zamku Pontchartrain, margrabina odbywała każdego roku podróże ze swym synem po Europie, w nadziei, że ruch i zmiana wrażeń przyczyni się do rozbudzenia tej inteligencyi, niestety, na zawsze uśpionej. Myśląc, że i tym razem środek ten okaże się bezskutecznym, została z małym René w Paryżu, a Geraldina ze swym ojcem zawieźli nieuleczalnie chorego Maksa do Włoch.

Lecz wkrótce powrócili wszyscy troje do Pontchartrain, żeby odkryć jęki męczennika w samotnym zamku, gdzie bolesne napady jego szału widziało tylko grono wiernych sług, życzliwych i oddanych częścią z interesu, częścią przez współczucie dla nieszczęśliwego, którego pamiętano, jak przyszedł na świat, a który teraz był umierający.

Trzeba było uchronić małego René od tego widoku, który mógłby niekorzystnie oddziałać na jego wrażliwą dziecięcą naturę. Tymczasem ataki pojawiały się niekiedy tak nagle i niespodziewanie, że nie zawsze można było usunąć w porę syna od nieszczęśliwego ojca. Dzikie jego krzyki, rozlegające się po pustym zamczysku, często pośród ciszy nocnej, budziły nagle zaspane dziecko. Oddano więc chłopca do pani Lacoste, która umieściła go obok siebie w „Ustroniu" w pokoju Geraldiny, i w oknie, gubiącem się w girlandach zieleni, ukazywała się jasna główka chłopczyka, w tych samych ramach, w których twarz jego matki ukazała się zachwyconym oczom jego nieszczęśliwego ojca. (C. d. n.)

swoje czyny nie naruszyły wyniki badań psychologicznych. Następnie rozpoczęły się odczyty. Prof. Richet (Paryż) mówił: „O boleści“, a prof. Liszt (Halle): „O poczytalności w sprawach karnych“.

Okropna burza szalała onegdaj w Madrycie. Grad powybijał niezliczoną ilość szyb. Izba deputowanych musiała przerwać posiedzenie. Wiele wagonów kolei konnej wykoleiło się.

Rozruchy. W Sagunto w Hiszpanii przyszło do rozruchów z powodu ściągania podatków. Demonstranci podpalili biura urzędu podatkowego, skutkiem czego żandarmerya aresztowała sześciu indywiduów.

Ze stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie kandydatów adwokackich** w Krakowie, zawiązane na walnem zgromadzeniu kandydatów adwokackich z Galicyi zachodniej i ze Śląska, odbytem w Krakowie dnia 28 czerwca br., apelując do kolegów o jak najliczniejsze przystąpienie do tego jedynego wspólnym ich interesom poświęconego Stowarzyszenia, zwraca zarazem uwagę tak pp. adwokatów, jak i koncypientów adwokackich, tak należących, jak i nienależących do Stowarzyszenia, iż wydelegowana z grona wydziału Stowarzyszenia komisya zajmuje się wyszukiwaniem posad dla koncypientów w Galicyi, na Śląsku, tudzież przez Stowarzyszenia koncypientów w innych miastach istniejące także poza granicami tych krajów.

Upraszamy więc pp. adwokatów, tudzież szanownych kolegów o zawiadomienie nas o każdej wolnej posadzie koncypienta i zwracanie się do nas przy podaniu warunków, czy to o wyszukanie koncypienta, czy też wolnej posady.

Wszelkich informacyj co do Stowarzyszenia udziela dr. Stanisław Graczyński, kandydat adwokacki w Krakowie, ul. Szpitalna, l. 19.

Wpisy i wkładki (50 ct. miesięcznie) przyjmuje skarbnik dr. Teodor Kosch, kand. adw., Kraków, Grodzka 15.

Informacye i zgłoszenia co do posad przyjmują: dr. Kirchmayer, konk. adw., Kraków, Floryańska 32, dr. Landau, kand. adw., Kraków, Grodzka 46, dr. Służewski, kand. adw., Kraków, Bracka 11.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych Stanisława Lubicz Głębockiego w Krzeszowicach i dra Alfonsa Małdzińskiego w Chrzanowie radcami sądu krajowego, pozostawiając ich jako naczelników sądów powiatowych, na dotychczasowych stanowiskach służbowych. Sędzia powiatowy Piotr Leniński w Nowym Targu został przeniesiony do Grybowa. Sędziami powiatowymi zostali mianowani adjunkci powiatowi: Juliusz Homolacz w Mielcu dla Gorlic, Wojciech Zagórowski w Bochni dla Tyczyna, Wincenty Łobos w Brzesku dla Nowego Targu. Przeniesieni zostali adjunkci powiatowi: Jan Podoleński z Niska do Bochni; Władysław Habel z Kolbuszowy do Wojnicza.

Adjunktami sądowymi mianowani zostali następujący adjunkci powiatowi: Dr. Karol Müller-Bojsławski w Mielcu dla Jasła, Stanisław Dzikiewicz w Krościenku dla Wadowic, dr. Witołd Nałęcz Chwalibogowski w Liszkach dla Krakowa.

Adjunktami powiatowymi mianowani zostali auskultanci: Bugayski-Prus dla Liszek, Górski Feliks dla Brzeska, Bergel Jędrzej dla Krościenka, Horóbski Ignacy Piotr dla Mielca, Rzonca Władysław dla Kolbuszowy, Szpunar Antoni dla Niska, Jelonek Eugeniusz dla Mielca.

Rewident rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Kien Peregryn, został mianowany radcą rachunkowym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami w szkołach ludowych Józefę Wnękowską w Boguchwale, Józefa Ostrowskiego kierującym i Zofię Grünbergową nauczycielką młodszą w Zniesienin; Stanisławę Pawłowską starszą i Oktawię Miszkównę młodszą nauczycielką w Nowym Sączu; Franc. Świstaka w Dobrzechowie; Jana Kazanowskiego w Podniestrzanach; Józefa Krupińskiego starszym u M. Magdaleny we Lwowie; Eleonorę Bilińską w Terszowie; Jana Tomiaka w Busowiskach; Rafała Jareckiego młodszym w Rącznej; Fol. Świąteckiego w Gorzycach; Jana Cwioka w Wojaszówce; Jana Wawrykę w Sobniowie; Jana Wszołka kierującym w Łękach; Wojc. Topolskiego starszym nauczycielem w Żmigrodzie; Feliksę Kaszelewską młodszą nauczycielką 2-klas. szkoły w Olczy *ad* Zakopane; Felicyę Węclewską starszą nauczycielką u Jadwigi we Lwowie; Kat. Aptekarską starszą nauczycielką im. Konarskiego we Lwowie; Stan. Syca starszym nauczycielem i Helenę Frankównę młodszą nauczycielką w Krowodrzy; Józefa Pisowicza naucz. w Grodowicach; Józefa Muchę w Okulicach; Elżb. Miklasównę młodszą naucz. w Ujściu Solnem; Józ. Rosyka naucz. w Grabiu Uznańskiem; Bron. Łopuszańskiego kierującym w Medusze.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 sierpnia: „Nietoperz“ (występ p. Zimajer).

W piątek 7 lipca: „Łucya z Lammermooru“, opera Donizetti'ego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi).

W sobotę 8 sierpnia: „Ptasznik z Tyrolu“ (występ p. Zimajer.

W niedzielę 9 sierpnia: „Rigoletto“, opera Verdiego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi).

W poniedziałek 10 sierpnia: Występ pani Zimajer.

We wtorek 11 sierpnia: Ostatni występ p. Klamrzyńskiej i p. Myszugi, oraz ostatnie przedstawienie operowe.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 4 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy.*) Żywo tkwi jeszcze w narodzie naszym tradycya poczynania każdej sprawy od Boga, o której tak pięknie mówi poeta w wierszu: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa“. Świadczy o tem uroczystość poświęcenia statuy Matki Boskiej przed nowym kościołem w Krynicy. Fundatorami jej są państwo Klimczykowie, obecni właściciele willi tatrzańskiej. Piękna ta willa, w samem sercu Krynicy położona, była dotąd własnością pp. Rotarskich, od których nabyli ją pp. Klimczykowie w zamiarze osiedlenia się w Krynicy i na uproszenie błogosławieństwa bożego dla swych zamiarów wystawili znacznym nakładem statuę Królowej Niebios. Figurę wykonał w kamieniu pinczowskim znany artysta-rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki, a wykonał ją z owym ogromem talentu, znanego wszystkim, którzy mieli sposobność podziwiać dzieła jego dłuta. Nie jest to robota na zamówienie, ale prawdziwe dzieło sztuki. Figura, wysokości 2·10 metra, na postumencie z kamienia kwarcowego, na którym widnieje napis: „Królowo Niebios módl się za nami. Fundatorowie Michał i Marya Klimczykowie 1895 r.“

Szczególnie piękną jest twarz Matki Boskiej. Słodycz dziwna i majestat płyną z niej w serce patrzącego. Ręka prawa błogosławi, lewa przyciska do łona szukających pociechy. A jest ich w Krynicy tak wielu! Uroczystość poświęcenia odbyła się w niedzielę 2 b. m. podczas sumy w obecności prawie wszystkich obywateli i gości krynickich, poczem odbył się w sali dworca gościnnego bankiet.

Osma lista gości przybyłych do Krynicy po 27 lipca wykazuje osób 3.059. W porównaniu z rokiem przeszłym przybyło zatem gości liczebnie więcej, różnica jest jednak olbrzymia pod względem jakości tychże. Przybyło mianowicie bardzo niewiele osób zamożnych, natomiast najwięcej żydów. Sezon więc nie wypadł pomyślnie i wreszcie sfery decydujące postanowiły rozwinąć działanie w kierunku rozwoju zdrojowiska. Czy aż takiej nauki potrzeba było, aby wreszcie powziąć decyzyę wprowadzenia koniecznych ulepszeń? Według przesłanego wam komunikatu, mają być już w przyszłym sezonie rozszerzone łazienki mineralne i borowinowe, założony wodociąg i t. p. Zapomniano tylko jeszcze o bardzo ważnej sprawie kanalizacyi, względnie urządzenia dołów kloacznych według najnowszych systemów i wymagań higieny. Zabijające wyziewy, rozchodzące się w Krynicy, zwłaszcza koło łazienek, nie powinny były ujść węchu p. protomedyka dra Merunowicza i owego urzędnika ministerstwa rolnictwa, o których komunikat wspomina, że zabawili kilka dni w Krynicy. Również sprawa budowy dróg jest bardzo ważną i powinna być spiesznie załatwioną. Tylko energiczne działanie może postawić Krynicę na właściwej drodze rozwoju, a ponieważ środki potemu są, przeto nie powinno się rozkładać robót na lata, ale wykonać odrazu, co ma być wykonanem.

Przy sposobności zwracam ponownie uwagę na opłakany stan deptaku. Po ulewnym deszczu w piątek 31 lipca każdy przekonać się mógł o prawdziwości słów moich. Deptak przedstawiał się bowiem, szczególnie na przestrzeni od mostu na Kryniczance do łazienek mineralnych, jak najgorsza droga, pełna wyboi, kamieni i nierówności. Na drugi dzień zasypano tę przestrzeń piaskiem (!) i na tem cała robota poprawy ukończona. Ogrodnik, do którego należy utrzymanie chodnika i ścieżek, niewiele widocznie zadaje sobie pracy i nie troszczy się o to zupełnie, czy komisya zdrojowa powinna opieszałość taką tolerować?

W powodzi koncertów, jakie już się u nas odbyły, mile zapisały się w pamięci koncerty pani D'Orio i drugi wieczór Tow. młodzieży akademickiej z Krakowa „Zjednoczenie“, o których wspomnieć zapomniałem. Pani D'Orio, primadonna opery warszawskiej, obdarzona pięknym dramatycznym sopranem, koncertowała wspólnie z p. Ignacym Hanickim, wiolenczelistą, którego grę cechuje owa tak rzadko spotykana dziś pełnia uczucia. Wykonawców darzono oklaskami i zmuszano do nadprogramowych dodatków. Drugi wieczór, urządzony przez „Zjednoczenie“, licznych ściągnął do sali balowej słuchaczów. Ogólnie podobała się gra na fortepianie akad. Szenka, śpiew solowy akad. Kirkora, deklamacya akad. Krzemieniewskiego i produkcye chóru. Po wieczorze tańczono ochoczo bardzo długo w noc.

Koncert sióstr Sułkowskich nie przyszedł do skutku. Ucztę w całem znaczeniu wspaniałą dało nam lwowskie „Echo“. Koncert tego Stowarzyszenia odbył się w poniedziałek 3 b. m. przy bardzo licznym udziale publiczności. Chóry trzymały się doskonale, a gorące oklaski towarzyszyły szczególnie wykonaniu pieśni Gaila, Niewiadomskiego i wiecznie młodych utworów Moniuszki. Gra na skrzypcach p. A. Biernackiego i śpiew art. Szymańskiego wypełniły obfity i doborowy program wieczoru, po którym nastąpiły ochocze tańce.

Na 10 b. m. zapowiedziany jest koncert sympatycznego tenora Krakowianina p. Malawskiego, z współudziałem p. Senowskiej, A. Milewskiego, artystów teatru krakowskiego, i p. A. Wrońskiego, dyrektora orkiestry zdrojowej. Nie wątpię, że salę balową wypełni publiczność i poprze cel koncertu: budowę kościoła. Kościół ten jest już z zewnątrz zupełnie wykończony, pozostaje tylko wnętrze. I tu również komitet jakoś za opieszale postępuje. Pomimo znacznych ofiar wewnętrzne wykończenie nie posuwa się naprzód i dotąd od r. 1891 nawet ołtarze nie są należycie ustawione. A przecież słyszałem, że obrazy do trzech ołtarzy otrzymał komitet w darze, cóż zatem przeszkadza do ich założenia?

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Znany nam z lat dawniejszych p. Jerzyna Czernicki wystąpił wczoraj w partyi Cania w „Pajacach“ Leoncavalla. Artysta miał zadanie trudne, gdyż popis jego zachęcał mimo woli do porównań z artystami, których słyszeliśmy już w Krakowie w tej wdzięcznej, lecz trudnej partyi. P. J. Czernicki pomimo tego wyszedł zwycięsko i zyskał zasłużone oklaski. Końcową aryę I aktu na ogólne żądanie musiał powtórzyć. Artysta ten okazał bardzo rzetelny postęp od czasów, gdyśmy go raz ostatni słyszeli. Neddą była tym razem p. Kasprowiczowa i wywiązała się z zadania wcale poprawnie.

W „Cavallerii“ Mascagniego po raz pierwszy śpiewał partyę Turrida p. R.-Sienkiewicz. Młody artysta bardzo udatnie odśpiewał pieśń przy spuszczonej kurtynie; całość wypadła poprawnie. P. R. Sienkiewicz ma piękną przyszłość, jeżeli nadal nie przestanie sumiennie pracować, ku czemu nie możemy odmówić mu szczerych chęci. P. Kruszelnicka żegnała nas wczoraj jako Santuzza. Sympatyczną artystkę oklaskiwano bardzo gorąco; wręczono jej też bukiety i kosze kwiatów.

— **Nr. 9 „Koła“**, pisma fachowego, poświęconego sportowi kołowemu (Red. we Lwowie, ulica Szopena 7) wyszedł dnia 1 sierpnia i zawiera następującą treść: Dlaczego i w jaki sposób ma świat kobiecy brać udział w ćwiczeniach sportowych, w szczególności zaś w sporcie kołowym przez dra C. Fressla (c. d.). Podróż moja z Bufalo do Tyczyna przez Teofila W. Kościołka. Czarne oczy przez B. Mokrańskiego. Wyścig o wielką nagrodę miasta Paryża. Najnowsze zdanie lekarskie o wpływie jazdy na kole na zdrowie ludzkie przez dra Lityńskiego. Napad na rowerze w Ameryce. Z Dynasów. Korespondencye. Kronika. Wyścigi i rekordy. Propozycye wyścigów w Pilznie (galicyjskiem) i w Rymanowie. Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu. Ruch Towarzystw. Literatura. Rubryki urzędowe klubowe. Ostatnie wiadomości.

Dział ekonomiczny.

Rokowania ugodowe. *Deutsche Ztg* donosi, że w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego pomiędzy obu rządami a bankiem przyszło do porozumienia w kwestyach zasadniczych. Bank ma jutro (6 b. m.) sformułować nowe wnioski i przesłać rządom równobrzmiące noty. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że bank skłonnym jest z 13 milionów zysku z ażia przyznać państwu 8 do 10 milionów w formie umarzania ośmdziesięcio-milionowego długu.

Z targów zbożowych. — Kraków, 4 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·60 do 6·75. Pszenica węgierska od —·— do 7·15. Żyto od 5·40 do 6·12. Żyto węgierskie od —·— do 6·20. Jęczmień od 5·— do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 10·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od —·90 do 1·10. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 4 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 5·25 do 5·50. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·25 do 4·50. Owies 5·80 do 6·—. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·50 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (4 b. m.) zapowiedziano 6189 a przypędzono 5429 świń. Z tego było 2363 świnek i 3066 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 42 ct. do 43 ct., wyjątkowo po — ct., średnie po 40 ct. do 41 ct., lekkie po 37 ct. do 39 ct., świnki po 35 ct. do 44 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	741·9 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,3	+12°,9	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	88 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	1	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 sierpnia. Wybory do Sejmu krajowego rozpisano na Śląsku na czas od 5 do 14 września. W szczególności wybierać będzie mała własność 5, miasta i Izby handlowe 11, a wielka własność 14 września. W Styryi rozpisano zaś wybory na czas od 21 do 26 września, a mianowicie w kuryi wiejskiej na 21, w miastach i Izbach handlowych na 24, a w wielkiej własności na 26 września.

Monachium, 5 sierpnia. Ks. Ferdynand bułgarski odjechał stąd wczoraj wieczór do Wiednia.

Paryż, 5 sierpnia. Z Saint-Malo, gdzie obecnie przebywa prezydent Faure, donoszą, iż podczas przybycia prezydenta przecisnął się pewien człowiek do powozu i zawołał głośno: „Precz z prezydentem!“ Demonstranta aresztowano natychmiast. W drodze do komisaryatu policyi wołał aresztowany bezustannie: „Niech żyją Orleanie! Niech żyje królestwo!“ Przytem oświadczył, iż ma prawo do zaznaczenia w ten sposób swego przekonania politycznego.

W Vichy utrzymują, że odwiedziny pary carskiej są rzeczą pewną. Od kilku dni przebywają tam już liczni tajni agenci rosyjscy.

Paryż, 5 sierpnia. Dzienniki *Temps* i *Petit Journal* straciły debit pocztowy w Turcyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 sierpnia. Rada miasta Wiednia uchwaliła 25.000 złr. na dekoracye ulic, któremi przejeżdżać będie car podczas pobytu w Wiedniu.

Wiedeń, 5 sierpnia. Prezydent ministrów, hr. Badeni, powrócił dzisiaj przed południem z Lublany do Wiednia.

Wiedeń, 5 sierpnia. Dzisiaj po południu przybędzie tutaj królewska para rumuńska, która zaprosiła na dzisiaj hr. Gołuchowskiego na obiad. Stąd uda się para królewska do Zell *am See*.

Wiedeń, 5 sierpnia. Rumuńska para królewska przybyła tutaj dzisiaj o godzinie 1 minut 53, witana przez członków ambasady, których małżonki wręczyły królowej kwiaty. Para królewska stanęła w hotelu „Imperial“.

Ischl, 5 sierpnia. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg przybył tutaj z Aussee. Cesarz ma go dzisiaj przyjąć na posłuchaniu.

Monachium, 5 sierpnia. Na cześć międzynarodowego kongresu psychologów miasto Monachium wydało wczoraj świetny bankiet w sali ratuszowej. Burmistrz Brunner powitał gości w imieniu miasta i wzniósł toast na cześć zagranicznych członków kongresu. Mowcy wszystkich narodowości dziękowali za gościnne przyjęcie. Ostatni mówił w imieniu Austryi prof. Soliger z Gracu i zaznaczył, iż dlatego prosił o głos jako ostatni, że nie czuje się tutaj obcym. Bawarya i Austrya czują, że należą do jednej rodziny, gdyż zawsze przechodziły wspólnie dni radości i boleści. Wśród radosnych okrzyków pił mowca na pomyślność przyjaźni i pokrewieństwa narodowego Bawaryi i Austryi.

Paryż, 5 sierpnia. *Nord* potwierdza wiadomość, że podróż cara do Francyi jest pewną, lecz czasu, w którym ma się odbyć podróż, nie określono jeszcze stanowczo.

Londyn, 5 sierpnia. W kopalni węgla w pobliżu Neath, w południowej Walii, nastąpiła silna eksplozya; dwie osoby poniosły śmierć, a kilku ludzi jest rannych.

Londyn, 5 sierpnia. Li-Hung-Czang konferował z lordem Salisburym i zwiedził Izbę gmin i Izbę panów.

Londyn, 5 sierpnia. Wczoraj o godzinie 5 po południu przybyła tu arcyksiężna Stefania. Na dworcu powitali ją członkowie austryackiej ambasady.

Londyn, 5 sierpnia. Wdowa po następcy tronu, arcyksiężna Stefania udała się dzisiaj rano do Spithead, celem zwiedzenia floty.

Londyn, 5-go sierpnia. *Daily News* donoszą z Aten:

Dawniejszego gubernatora w Kanei, Hassana paszę, przywrócono dnia 2 b. m. znów do urzędu. Gdy dnia 3-go b. m. Hassan pasza odbywał podróż inspekcyjną, zabroniło mu wejścia kilka tysięcy mahometan, którzy ustawili się przed miastem; następnie napadnięto na niego, ściągnięto go z konia i znieważono czynnie. Wśród ludności chrześcijańskiej powstał popłoch. Wojsko, które wysłano z Kanei, przywróciło spokój.

Deputowani chrześcijańscy wyjeżdżają z Kanei.

W Macedonii oddział wojska tureckiego, w sile 300 ludzi, pobił 200 powstańców w pobliżu wąwozu Sarantaporos.

Oddział wojska tureckiego, liczący 1.200 żołnierza, oblegał pod Ratranicza oddział powstańców pod dowództwem Daovisa; powstańcy cofnęli się.

Madryt, 5 sierpnia. W miejscowości Rueda prowincyi Valladolid zniszczył pożar 500 domów. Zdaje się, że ogień został umyślnie podłożony.

Bruksela, 5 sierpnia. Proces Lothaire'a toczył się wczoraj w dalszym ciągu. Odczytywano liczne akta, które stanowiły podstawę do rozpoczęcia dochodzeń sądowych w Boma. Przewodniczący zapytywał oskarżonego o przyczyny aresztowania Stokesa, o radę wojenną, oraz o kwestyę skazania i ścięcia Stokesa. Oskarżony w odpowiedzi opowiada znane już szczegóły egzekucyi Stokesa.

Sztokholm, 5 sierpnia. *Aftenbladet* ogłasza depeszę, otrzymaną z Danskoer, która donosi, że dnia 25 lipca dokonano szczęśliwie wypełnienia balonu Andréego. Ciężar, jaki może unieść balon, zgadza się z obliczeniami. Prawie wszystko jest już przygotowane do odjazdu. Pogoda jest niestała, a obserwacye meteorologiczne zapowiadają zmianę. Na pokładzie okrętu wszyscy zdrowi.

Petersburg, 5 sierpnia. Według depeszy, nadesłanej do *Nowoje Wremia* z Władywostoku pod datą 3 b. m., otrzymali Amerykanie od koreańskiego rządu koncesyę na budowę linii kolejowej Soeul-Chemulpo i upoważnienie do eksploatacyi skarbów mineralnych, położonych przy tej linii. Francuzi otrzymali koncesyę na budowę linii kolejowej Ping-jang-Soeul, a Rosya upoważnienie do eksploatacyi wszystkich kopalń złota w prowincyi Chankion.

W stolicy Soeul panuje spokój. Oddział marynarki angielskiej, wysadzony na ląd, został wycofany przed kilku dniami. Amerykański oddział będzie odwołany w tych dniach; rosyjski oddział został zmniejszony. Rząd japoński, aby uzyskać niezawisłość od linii Soeul-Fuczan, rozpoczął budowę linii telegraficznej, łączącej się z chińsko-rosyjską linią telegraficzną Soeul-Ping-jung.

Bank rosyjsko-chiński otworzył filię w Soeul.

Rzym, 5 sierpnia. Dziennik *Riforma* zaprzestał wczoraj wychodzić.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Wiadomości z Krety potwierdzają czynne znieważenie byłego gubernatora, a teraźniejszego pomocnika walego, Hassana paszy przez mahometan.

Pod Rakową, w odległości 15 klm. poniżej Monastiru, przyszło do starcia między bandą grecką a wojskiem tureckiem.

Porta uzbraja ludność muzułmańską na granicy i odstawia wielu Arnautów przymusowo do stron rodzinnych.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Dzienniki tureckie donoszą że rząd przyjął dymisyę patryarchy armeńskiego i wydał rozkaz mianowania jego zastępcy.

Bukareszt, 5 sierpnia. Królewska para odjechała ze Sinaja i udaje się przez Wiedeń do Ragaz.

Montgomery, 5 sierpnia. Przy wyborach gubernatora dla stanu Alabama okazało się, że większość demokratyczna znacznie wzrosła. Demokratyczny kandydat Johnson zwyciężył republikanina Goodwina, kandydata zjednoczonych populistów i republikanów. Republikanie założyli protest przeciw wynikowi wyborów, podnosząc zarzut, że nie dozwolono głosować murzynom.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	968	—
Akcye kredytowe	358	60
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	50
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, d. 5 sierpnia. Ruble 126·75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·53. Pszenica na wiosnę 6·51. Owies na wiosnę 5·42.

Wiedeń, d. 5 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 978.

Berlin, d. 5 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224·10 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

**Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.**

L. 4032.

Doniesienie.

W celu dzierżawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 października 1896 do końca września 1897 odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie w dniach poniżej podanych następujące rozprawy ofertowe, a mianowicie:

Dnia 3 sierpnia 1896 w c. i k. magazynie prowiantowym **w Tarnowie** dla stacyi w Tarnowie i Nowym Sączu, **dnia 6. sierpnia 1896 r.** w c. i k. magazynie prowiantowym **w Ołomuńcu** dla stacyi Opawy, Karniowa, Bielska i Cieszyna; **dnia 11 sierpnia 1896** przy tymże samym c. i k. magazynie prowiantowym dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Szumberku i Hranicach; **dnia 14 sierpnia 1896** w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Bochni i Krakowie.

Bliższe warunki zawarte są w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 22 lipca 1896.

Warunki te można oprócz tego przejrzeć w c. i k. prowiantowych magazynach w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie, w c. i k. magazynie filialnym prowiantowym w Bochni, w c. k. starostwach powiatowych, w towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. 1. korpusu. 1644 2 2

Z intendantury c. i k. 1 korpusu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.); 4 55 ze Zwierzyńca; 5 05 z Podgórza Płaszowa; 5.11 przystanku — **do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.

6 31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa; 6.38 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie od 30 września także Nowego Sącza, a od 25 września w Tarnowie i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa; 8 13 " " 1014 z Podgórza Pł.; 8 19 przystanku — **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8 50 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa; 9.00 z Podgórza Pł. — **do Lwowa,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie od i do Wieliczki, w Tarnowie do Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

8.40 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.); 8.54 ze Zwierzyńca; 9.05 przed poł. poc. osob. 25 z Podgórza Pł.; 9.11 przystanku — **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

11 00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa; 11.15 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przeworsku do Rozwadowa, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa; 12.35 po z Podgórza Pł. — **do Wieliczki.**

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2.48 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.); 3.03 ze Zwierzyńca; 3.10 z Podgórza Pł.; 3.16 przystanku — **do Oświęcimia.**

6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa; 6 45 z Podgórza Pł. — **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6 50 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.; 6.56 z Podgórza przyst. — **do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.

7 15 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa; 7.30 ze Zwierzyńca; 7.40 osob. z Podgórza Pł.; 7.46 przystanku — **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.

7.45 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa; 7 58 z Podgórza Pł. — **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

9.23 wieczór poc. posp. Nr. 7 z Krakowa; 9.15 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa; 11.05 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.; 4.53 Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.

6 04 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.; 6.11 Płasz.; 6.22 mięszany Zwierzyńca; 6.36 Krakowa (p. Zw.) — **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.

6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.; 7.00 Krakowa — **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**

8.30 rano poc. osob. 1019 do Podgórza przyst.; 8.37 Płasz. — **z Suchy;** ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic a w Podgórzu Pł. do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.

8.42 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.; 8.55 Krakowa — **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.

10.25 przyst.; 10 40 Płasz.; 10 51 Zwierzyńca; 10.59 Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia.**

10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.; 11.09 Krakowa — **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

2.24 po poł. poc. osob. Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stanisławowa i Stryja, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany.

2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.; 2.53 Krakowa — **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany.

4.12 po poł. poc. mięszany do Podgórza przyst.; 4.29 Płasz.; 4.42 Zwierzyńca; 4.48 Krakowa (p. Zw.) — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.

6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.; 6.45 Krakowa — **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza, N. Zagórza.

7 33 wiecz. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.; 7.40 Płasz.; 7.55 Krakowa — **z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

7.16 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.; 7.30 Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.

8.30 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.; 8.53 Płasz.; 8.59 Zwierzyńca; 9.08 Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie z Kalwaryi i Wadowic i Bielska.

9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.; 9.38 Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski